

Pożółkły i mocno zniszczony. Niewielki obrazek Matki Bożej Nieustającej Pomocy, oprawiony w ramki, wisi w mieszkaniu Grażyny od zawsze. Jest jak relikwia. – Dostałam go od mamy, a ona od księdza kilka dni po moim urodzeniu. Przysłałam na Świat jako wcześniak. W latach 50 takich dzieci nie ratowano. Nie było inkubatorów i innego potrzebnego sprzętu, który jest dostępny dzisiaj, lekarze nie mieli też odpowiedniej wiedzy medycznej. Takie dzieci umierały w ciągu kilku dni od narodzin, zazwyczaj jeszcze w szpitalu. Mamie nie dano cienia nadziei, że przeżyję.



Wypisano ją ze szpitala i pozwolono zabrać mnie do domu, abym mogła umrzeć wśród bliskich – rozpoczyna swoją opowieść Grażyna. – Wróciliśmy do ubogiej chaty, w której nie było łazienki, bieżącej wody, a pomieszczenia mieszkalne łączyły się z oborą, gdzie dziadkowie hodowali zwierzęta. Mama wspominała, że wyglądem bardziej przypominałam kocię, a nie dziecko. Prawie się nie ruszałam, nie miałam wykształconego odruchu ssania, w związku z tym nie potrafiłam jeść. Według wszelkiej logiki i ówczesnej medycyny nie miałam szans na przeżycie – dodaje. Tuż po przyjeździe do domu mama pani Grażyny poprosiła miejscowego księdza, by ochrzcił córkę. Kapłan powiedział, że przyjdzie nazajutrz. Wręczył też zrozpaczonej kobiecie obrazek z modlitwą. **„To Matka Boża Nieustającej Pomocy. Módl się. Matczyzna miłość, wiara i modlitwa mogą zdziałać cuda”** – zapewnił. Mama pani Grażyny zaczęła odmawiać Nowennę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Każdego dnia, ściskając w ręku obrazek, który dostała od proboszcza, żarliwie modliła się o zdrowie córki. – Kiedy poznałam tę historię, zapytałam mamę, czy wierzyła, iż Maryja wyprosi potrzebne łaski. Odpowiedziała, że podczas modlitwy usłyszała słowa: „Dziecko, nie martw się, wszystko będzie dobrze”. I tak się stało. Zaczęłam jeść, przybierać na wadze, stawałam się silniejsza. Mama obiecała wówczas, że do końca swoich dni będzie dziękować za moje ocalenie. W każdą środę chodziła do kościoła na Nowennę do MBNP, odmawiała Różaniec. Z dzieciństwa zapamiętałam wyraźnie jeden obraz: klęczącą i skupioną na modlitwie mamę. Łączyła ją z Matką Bożą szczególna więź – wspomina Grażyna, dodając, że – dzięki wstawiennictwu Maryi – w jej rodzinie wydarzyło się

wiele cudów. Nie nazywa ich przypadkami, zbiegami okoliczności. Wierzy, że to interwencja Boga. A Jego cudowny dotyk jest odpowiedzią na nasze prośby. Dokładnie 35 lat od urodzin Grażyny życie zatoczyło koło. Kiedy spodziewała się trzeciego dziecka, okazało się, że może je stracić. Ryzyko przedwczesnego porodu było ogromne. W dodatku w piersi kobiety wykryto niewielki guzek. – To był szok. Nie dość, że ciąża zagrożona, to jeszcze pojawiła się wizja nowotworu. Przez cały czas płakałam. Wówczas do szpitala przyjechała mama. Wyjęła z torby zniszczony obrazek MBNP i powiedziała to samo, co przed laty usłyszała od księdza: „Módl się! Maryja też była matką – i to matką cierpiącą. Dlatego rozumie, współczuje, wspiera i pomaga” – Grażyna przywołuje słowa mamy, dodając, że modlitwa ją uspokoiła, sprawiła, że zaczęła postrzegać Maryję nie tylko jako bliską Bogu Królową, ale Matkę, która wiesza pieluszki Jezusa i martwi się, gdy Ten się gdzieś zapodzieje, a wiele lat później traci swojego Syna, widzi, jak On umiera. Jest boska i ludzka zarazem. Modlitwa pomogła, a Marysia urodziła się zdrowa. Pozostał jeszcze guz. Kiedy po porodzie, płacząc, pytałam lekarza, jakie – jeśli okaże się, że mam raka – są rokowania, popatrzył na mnie, potem wyjął zza koszuli krzyżyk i, wskazując na niego, powiedział: **„Tu są najlepsze rokowania, proszę się modlić”** – opowiada kobieta. Termin biopsji wyznaczono na 13 czerwca. Niektórzy pytali Grażynę, czy nie boi się takiej pechowej daty. Ona odpowiadała, że 13 to dzień fatimski, więc jeśli ma być operowana, jest to najlepszy z możliwych terminów. Po dwóch tygodniach, 27 czerwca, przyszły wyniki. Okazało się, że to włókniak. – Kiedy wieczorem uklęknęłam do modlitwy, dziękując za to, że nie jestem chora, uświadomiłam sobie, jaki to dzień: **wspomnienie MBNP. Przeczytałam gdzieś, że spojrzenie Maryi na tym obrazie jest spojrzeniem matki, która zna cierpienie i ofiarowuje swoją pomoc bez granic. Poprzez swoją powagę i czułość zaprasza nas do przyjęcia woli Bożej nawet wtedy, gdy dźwigamy krzyż.** To piękne i prawdziwe słowa. Ja dodam od siebie, że Boża moc ma nieograniczone możliwości, z naszej strony potrzebna jest wiara – puentuje Grażyna.

### ***Ave Maria... Słowa nieustające...***



***„Wiele razy po nocnej zmianie, kiedy wracałem do domu, gdzie mieszkałem, odwiedzałem kościół Redemptorystów, gdzie jest ikona MBNP. Zatrzymywałem się tam, ile razy byłem na drodze pomiędzy fabryką a domem..”***

Jan Paweł II